

# Naprawdę zmartwychwstał!

O. prof. Jacek Salij OP

**C**hrześcijaństwo przywiązuje do prawdy wagę najwyższą. Do tego stopnia – powie apostoł Paweł – że gdyby Chrystus nie zmartwychwstał naprawdę, my swoją wiarą w Jego zmartwychwstanie ciężko obrażalibyśmy Boga: „Jeśli Chrystus nie



zmartwychwstał, daremne jest nasze nauczanie, próżna jest także wasza wiara. Okazuje się bowiem, żeśmy byli fałszywymi świadkami Boga, skoro umarli nie zmartwychwstają, przeciwko Bogu świadczyliśmy, że z martwych wskrzesił Chrystusa” (1 Kor 15,14n).

Wiara nie polega na tym, że „jestem głęboko przekonany i mam pewność co do tego, że Chrystus zmartwychwstał”. Chrystus naprawdę zmartwychwstał! – to jest sama istota wyrastającej z wiary radości wielkanocnej.

Podobnie apostoł Piotr nie mówił: „My jesteśmy przekonani, że Ty jesteś Mesjasz, Syn Boga żywego”, on mówił: „Ty jesteś Mesjasz, Syn Boga żywego!” (Mt 16,16). Apostoł Jan bez ceregieli demaskował „zwodzicieli, którzy nie

uznają, że Jezus Chrystus przyszedł w ciele ludzkim; taki jest zwodzicielem i Antychrystem” (2 J 7; por. 1 J 4,3) – i do głowy by mu nie przyszło objaśnianie, że różnimy się od doketów poglądami na temat człowieczeństwa Pana Jezusa.

Wiara apostołów nie ma też nic wspólnego z postawą charakterystyczną dla egocentryków: To jest prawda, ponieważ my tak uważamy! Apostoł Paweł z naciskiem głosił, że „gdybyśmy nawet my lub anioł z nieba głosił wam Ewangelię różną od tej, którą wam głosiliśmy – niech będzie przeklęty!” (Ga 1,8). Powtórzmy: O wierze nie rozstrzyga przekonanie o prawdzie tego, czego ona dotyczy, ale to, iż rzeczywiście początkiem wiary jest prawda.

## **Nie śmiała nawet marzyć, że On mógłby zmartwychwstać!**

Kiedy się czyta ewangeliczne opisy wydarzeń wielkanocnych, uderza suchy zapis faktów i niechęć do objaśnień, do komentowania, a nawet do duchowych pogłębień. Przypatrzmy się najpierw, w jakich okolicznościach spotkała się ze Zmartwychwstałym Maria Magdalena. Skoro tylko szabat minął, jeszcze przed świtem, pobiegła do grobu Jezusa (por. J 20,1n). Przez całą Wielką Sobotę nie mogła tam pójść, bo zabraniały tego przepisy religijne. Z pewnością – choć Ewangelista nic na ten temat nie mówi – serce jej tam się wrywało. Jezusowi przecież tak wiele zawdzięczała.

O Marii Magdalenie napisał Ewangelista Marek, że Jezus „wyrzucił z niej siedem złych duchów” (Mk 16,9). Mówiąc inaczej: przywrócił jej wolność i ludzką godność, wyprowadził ją z tego nie dającego się opisać poniżenia, w jakim znalazła się wskutek swego grzesznego życia. Dzięki Panu Jezusowi odzyskała szacunek dla samej siebie, znalazła sens dla swego życia, wróciła na drogę Bożych przykazań. Dlatego nosiła w swoim sercu głęboką wdzięczność dla Mistrza z Nazaretu.

W Wielki Piątek jednak nawet w niej wiara się załamała. Owszem, należała do tych nielicznych przyjaciół Jezusa, którzy Go nie opuścili i wytrwali pod krzyżem. Nie mogła się pogodzić z tym, że ktoś tak niezwykle dobry i sprawiedliwy został tak potwornie skrzywdzony. Ale wiara w Jezusa w niej się załamała. Widać to po jej zachowaniu przy Jego grobie. Poczucie, że stała się potworna niesprawiedliwość, i płacz z tego powodu wyznaczają cały horyzont jej odczuwania, kiedy przychodzi do grobu.

Ewangelista ogranicza się do podania dwóch suchych faktów: że zastała ona grób otwarty i że natychmiast pobiegła do Apostołów Piotra i Jana, podsuwając im interpretację, że ktoś wykradł ciało z grobu. Widok otwartego grobu nie wzbudził w niej nawet isierki nadziei. Domyślała się, że Jezusa spotkała jakaś następna krzywda: nie dość, że Go potwornie z maltretowano i zamordowano, to nawet po śmierci ktoś nie daje Mu spokojnie leżeć w grobie.

Myśl, że Jezus mógłby zmartwychwstać, nie pojawia się w niej nawet jako marzenie. Myśl ta nie dociera do niej nawet wtedy, kiedy przychodzi do grobu po raz drugi i Jezus zmartwychwstały osobiście staje przed nią (por. J 20,11-18). Pograżona w swoim płaczu, nie poznaje Jezusa. Przecież na własne oczy i z bliska widziała, jak Go potwornie storturowano. Głęboko wryło się w jej pamięć to, że już po śmierci Jezusa żołnierz przebił włócznią Jego serce. Toteż możliwość spotkania z Jezusem żywym do tego stopnia przekraczała jej wyobraźnię, że nie poznała Go nawet wtedy, kiedy Jezus jej się ukazał.

Poznaje Go dopiero wtedy, gdy Jezus zwraca się do Niej po imieniu. Jezusowe "Mario!" okazało się dla niej przełomem. W jednym momencie zrozumiała wszystko. Polecenie Jezusa, żeby udała się do Jego uczniów (por. J 20,17), pokryło się z pragnieniem jej serca. Bo przecież to oczywiste, iż radością, że Chrystus prawdziwie zmartwychwstał, trzeba się dzielić z innymi!

## **Nikt by w grobie nieboszczyka nie rozbierał!**

Sucho i bez cienia perswazji pod adresem czytelników opisuje okoliczności, w których on sam uwierzył w zmartwychwstanie Jezusa, apostoł Jan. Wtedy, w poranek wielkanocny, był razem z Piotrem, kiedy zaalarmowała ich Maria Magdalena, że ktoś wykradł Jezusa z grobu (por. J 20,2). Pobiegli natychmiast. Jan pisał swoją Ewangelię w wiele lat po męczeńskiej śmierci Piotra, a jednak w swoim opisie nie zapomniał podkreślić, że Piotr był pierwszym z Apostołów. To przecież właśnie dlatego Jan, choć pierwszy dobiegł do grobu, poczekał na Piotra, aby najpierw on mógł tam wejść i zbadać, co się stało.

A fakty były zwyczajne, choć zarazem kompletnie niezwykle. Uczniowie zobaczyli we wnętrzu grobu płótna, w które było owinięte ciało Jezusa, oraz osobno chustę z Jego głowy. Ewangelista tych faktów nie komentuje. To my zauważmy, że gdyby ktoś wykradł ciało z grobu, to z pewnością by go tam nie rozbierał. Wykradłby nieboszczyka w jego ubraniu. Co do Jezusa, umarł On potwornie poraniony. Płótna, w które Go owinięto, mocno skleiły się z Jego ciałem. Dopiero kiedy sobie to wszystko uświadomić, człowiek rozumie niezwykłość tych dwóch słów, za pomocą których Jan wyraził to, co się z nim wtedy stało: „Ujrzał i uwierzył” (J 20.8).

## **Wierzę świadkom, którzy za świadczoną prawdę dają się zarżnąć!**

Pascal napisał kiedyś, że wierzy jedynie tym opowieściom, których świadkowie gotowi są dać się zarżnąć za prawdę tego, o czym świadczą (*Myśli*, nr 397). Warto przypomnieć, że w Nowym Testamencie apostołowie zostawili nam dwa różne podsumowania tych niezwykłych spotkań ze Zmartwychwstałym, jakie miały miejsce na początku dziejów Kościoła. Pierwszego podsumowania dokonał apostoł Paweł w liście do Koryntian:

„Przekazałem wam na początku to, co przejąłem: że Chrystus umarł – zgodnie z Pismem – za nasze grzechy, że został pogrzebany, że zmartwychwstał trzeciego dnia, zgodnie z Pismem: i że ukazał się Kefasowi, a potem Dwunastu, później zjawił się więcej niż pięciuset braciom

równocześnie; większość z nich żyje dotąd, niektórzy zaś pomarli. Potem ukazał się Jakubowi, później wszystkim apostołom. W końcu, już po wszystkich, ukazał się także i mnie jako poronionemu płodowi” (1 Kor 15,3-8). List ten Paweł pisał w roku mniej więcej 56. Adresaci listu nie mogli czytać tych słów jako opowieści mitycznej, te słowa mówiły im o WYDARZENIU.

Podsumowanie drugie, którego autorem jest apostoł Jan, stanowi bardzo wiarygodną syntezę wymiaru mistycznego z empirycznym. Empiria spotkań z Jezusem niewątpliwie stanowiła istotną część doświadczenia życiowego autora tych słów:

„Oznajmiamy wam, co było od początku,  
cośmy usłyszeli o Słowie życia,  
co ujrzeliśmy własnymi oczami,  
na co patrzyliśmy  
i czego dotykały nasze ręce –  
bo życie objawiło się.  
Myśmy je widzieli,  
o nim świadczymy  
i głosimy wam życie wieczne,  
które było w Ojcu,  
a nam zostało objawione –  
oznajmiamy wam,  
cośmy ujrzeli i usłyszeli,  
abyście i wy mieli współuczestnictwo z nami.  
A mieć z nami współuczestnictwo znaczy:  
mieć je z Ojcem i Jego Synem Jezusem Chrystusem.  
Piszemy to w tym celu,  
aby nasza radość była pełna” (1 J 1,1-4).

Zatem niech i nasza radość będzie pełna!